

Pierwszy oddział pisma TRZECI MAJ, złożony z 12 półarkuszy wydzie przed 1 kwietnia 1840.

Prenumerata na ten pierwszy oddział wynosi fr. 2 z przesyłką.

Cztery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest Ludwik Orpiszewski. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny franco na imię Ludwika Orpiszewskiego, rue de la Victoire, N. 44.

27 GRUDNIA 1839.

UPÓR PRZY FORMIE RZĄDU NIE ODPOWIEDNIÉJ NATURZE SPOŁECZEŃSTWA NARODU.

Konstytucja każdego narodu jest zewnętrzną formą natury jego społeczeństwa. Nie jest ona przeto suknią, którąby on dowolnie mógł zmienić lub zatrzymać, ale kształtem ciała jego, który się rozrasta, prostuje lub krzywi, podług wieku, stanu zdrowia i sił narodowych. Biada więc tym którzy w brew potrzebom towarzyskim i politycznym chęć utrzymać lub wprowadzić to, co już — lub jeszcze nie przystaje do narodu. Wtenczas ani ich cnota ani przewrotność, ani ich poświęcenie ani samolubstwo niedotrzymają placu. I owszem — albo niewczesną walką narazwszy państwo na niezliczone klęski sami padną, albo w gruzach jego się zagrzebią. Jest to jedna z najwydatniejszych prawd historycznych, bo zapisana na najważniejszych kartach żywota narodów, powstająca z ruin państw lub dokonanych rewolucji, przyczepiona do najpotężniejszych imion w dziejach.

Kiedy Hanibal po okropnych klęskach zadanych Rzymowi, musiał, przegrawszy pod murami Kartaginy, miecz zawiesić; wtenczas, przenosząc całą siłę geniuszu swego z obozów do rządu, chciał konieczną reformą podźwignąć nadwreżoną rzeczpospolitą. Handel, bogactwa, zbytek i starość pięciuset lat zepsuły były budowę polityczną tego państwa. Samolubstwo wywołało cnotę z senatu, rozpasalo lud na swawolę. Partje oligarchów wicherzyły, a tak były zaciekle że sam Hanibal — w owej chwili nawet kiedy Rzym drżał przed nim, nie mógł chwałą swoją zwyciężyć faksji, która niebaczną na szkody rzeczpospolitej ścigała go nienawiścią. Stu sędziów dożywotnich wybieralnych z łona senatu, frymarczyło wyrokami; lud uzuchwalony bogactwem wywołał sprawy publiczne z senatu na rynek, wydarł powagę obradom narodowym, zawiódł je w labirynt intryg i przepupstwa. Hanibal widząc, że zbutwiała oligarchja, obdarta z po-

wagi przez swawolę ludu, znikczemniona łupieżstwem, leci w kawaly; że ten zrab rzeczpospolitej wyszczerbiony w przywilejach i cnotcie nie może więcej reprezentować narodu — uderzył w nią natarczywie, wydarł z jej rąk drapieżnych grosz publiczny, zniósł monopol sprawiedliwości stu sędziów. Walka się rozpoczęła: z jednej strony Hanibal, chwała, rząd i przyszłość — z drugiej stara oligarchja, egoizm, zgnilizna. Dawna budowa ostać się nie mogła: oligarchja albo musiała ustąpić miejsca nowej formie rządu wyrobionej siłą okoliczności, albo zagrzebać się w ruinach rzeczpospolitej. Rzym wplątał się do sprawy, i Hanibal płacząc więcej nad losem ojczyzny niż nad swoim, musiał ostatki wielkiego żywota spędzić na tułactwie. Upadły marmurowe kolumny Kartaginy, odwołały jej bogate porty, i w gruzach legły szerokie mury. Nieprzesądając wyroków opatrności, utrzymywać można, że upor oligarchji, jej nikczemne intrygi w Rzymie, zrzuciły upadek afrykańskiego państwa; że upor tej oligarchji, obstaranej za formę rządu, której stan rzeczpospolitej cierpieć dłużej nie mógł, w ruinach zagrzebał jedyną przeciw-wagę Rzymu.

Rzym więc rozlał się po kuli ziemskiej: stara grecka cywilizacja i nowe barbarzyństwo z całą masą ich praw i bogów, czołgało się przed panami świata. Rzym wdział szatę godową — tryumfalną, napasł się filozofią, zanurzył w rozkoszach — jednak miecza niewypuścił z ręki. Cała władza i rząd świata, skoncentrowany w Rzymie, ale w murach Rzymu anarchja. Rozpasaly się namiętności — powstałi Grachowie, Marysz, Sylla, a wśród sporów publicznych, faksji i krwi, stara budowa rzeczpospolitej zaczęła chwiać się na podkopanych zasadach. Napróżno prawi republikanie podpierali ją i zamykali tyraństwu jej bramy. Waleśali się oni wśród tego nowego świata jak duchy Fabjuszów i Scypionów — szanowne, lecz bezsilne. Rzym zmienił naturę społeczeństwa swego, więc i forma jego zewnętrzna musiała się zmienić. Kato, Cicero, Pompejusz, Cezar, stanęli na rozstajnych drogach: na jednej stronie Kato, na drugiej Cezar — pierwszy

OWRUCZANIE 1794.

(Ciąg dalszy).

IV.

Nazajutrz dzień Pan Strażnik z Panem Wicwińskim pojechali do Radomyśla; xiądz opat oddał Marcelemu srebrny obraz matki dziewicy. — To oddaj naczelnikowi Panu Kościuszcze, tam wszystko znajdzie; niech ciebie Pan Bóg błogosławi.

Pożegnanie kochanków było lube i smutne zarazem; w oczach łzy, na licach pół uśmiechu; do dusz upojonych rozkoszą lała się obawa, do kochających serc wciskał się smutek. Niemówili sobie: pamiętaj o mnie, powracaj; tylko oboje razem wyrzekli: zobaczymy się, zobaczymy się prędko, niebawem. Niepotrzebowali sobie powtarzać, że się będą kochać zawsze, że się nigdy niezapomną; oni tylko obyczajem kochających a kochanych, na pożegnanie rzucili słowa nadziei i tę pewność, że ona tak się prędko ziści jak ich serca jak ich dusze chcą.

Metropolita ich przyjął jak dzieci kościoła jedyne, jak współ braci polaków; Strażnik pojechał do sąsiednich obywateli, a Wicwiński pozostał i jutro miał ruszyć w swoją drogę.

Dziwny to skład w człowieku, kiedy ciało i dusza boleją razem w parze. Człowiek wlecze kłódę życia i niknie pomalutku, zwolna, jakby tak porządek Boży nakazał; ale kiedy po długim takim życiu, nagle i niespodzianie skołatany duch zacznie pić szczęście rozkoszy, albo smutek rozpaczy o wtenczas i jeden i drugi napój trucizną dla ciała; zda się że duch pjan kruszy swoje więzy i z nich się wymyka do rodzinnej siedziby w świat nieziemski.

Zbytek szczęścia zwarzył już stérane zdrowie Wicwińskiego, zapadł chorobą, na twarzy rumieniec jakby wypieczony, oko lśni błyskotem, usta pobladyły, niemoc owładła całe ciało; zda się że duch życia już, już z niego ucieka. Metropolitański doktor Szelemer, pulsu palcami szukał, i język rozpatrywał, wypytywał o wiele rzeczy, pocieszał nawet nadzieją zdrowia, a w myśli wyraźnie sobie samemu powiedział: niema ratunku, to suchoty.

Wicwiński poznał myśl doktora; z cicha wymówił — spowiednika, spowiednika, ja umieram.

Po chwili przyszedł spowiednik; był to xiądz młody, bładny i smutny twarz, ponury okiem; widać że i on chory, ale nie na suchoty ciała, tylko na suchoty duszy.

Spowiedź była długa; w oczach chorego błyszczał żal że umiera w kwiecie wieku przed samym progiem szczęścia; ale na twarzy spokój; z lekka zrzuca grzechy z sumienia, widać że muszą one być nie ciężkie i miał ich niewiele; potem czy o co błątał, czy co opowiadał, bo zapał migotał w oczach suchotnika, a ręce składał dłońmi jak do próżby, jak do modłów;

reprezentował republikę, drugi imperium; pierwszy nieugięty, prosty, silny na obyczajach i zdrowiu; drugi, geniusz powszechny jak przyszła jego władza, dumny, zdradny, i miękki na ciele jak rozkosze nowego Rzymu. Pompeusz i Cicero przechodzili od jednego do drugiego łącząc niejako dwie epoki — starego i nowego świata. Lecz stara budowla chyliła się, grzęzła coraz głębiej, i ani miecz Pompejusza, ani głos Cicerona, ani Katona nieugiętość nieprzytrzymały ją w upadku. Cezar stanął na rumowiskach, posadził w krzesłach kurulskich mnóstwo rozmaitego stanu obywateli; szeregi uszczuplone patriciuszów, których kości zasiały trzy części świata, pomnożył i ich krew z krwią plebejuszowską pomieszał; a skarbami i ziemią szczerze szafował między żołnierzy. Jego misja była wielka: ale tak Kato i republikanie rzymscy jej niepojęli, jak we dwa tysiące lat później niepojął Carnot i republikanie francuscy misji Napoleona. Cezar świat pogański związał i przykuł do swojej osoby, różnorodność narodowości pogańskie złął w jedno, i przygotował politycznie drogę nauce Chrystusa, jak S. Jan Chrzęciel przygotował ją biblijnie. Bez Cezara S. Piotr i S. Paweł nie byłiby w Rzymie — Rzym nie byłby miastem wiecznym. — Człowiek ma indywidualnie wolną wolę, lecz ludzkość jej niema. Ludzkością opatrność kieruje — jej droga wytknięta przez wieki. Niechaj nikt niezarcza nędy moralnej Rzymianom pod berłem Cezarów! nędzą ta poczęła się w łonie rzeszy polskiej. Cywilizacja pogańska biegła do kresu, a cesarstwo było expressją jej natury nie przyczyną. Zatem Cezar był wyrzucony na wierzch potrzebą czasu, a szamotanie się republikanów z władzą imperatorską było tak niewczesne jak bezsilne. Cezar, jako najznakomitszy geniusz swego wieku, niemógł być republikaninem, i gdyby nim był, byłby upadł. Spisek Brutusa był nieszczęsnym dla Rzymu: wywołał on niesłychane zbrodnie, i świat zakrwawił bez skutku. Republika już była zapadła w przeszłość i żadna siła wydobyc jej z grobu niemogła. Kato i Brutus ostatni ustąpili z placu, i wieczność zatrzęsała za nimi bramę starego Rzymu.

Powtórzmy więc prawdę którą wykazać chcemy, że konstytucja jest formą zewnętrzną natury społeczeństwa, jest wypływem jego potrzeb; że szamotanie się przeciw formie rządu, wyrobionej siłą czasu i okoliczności jest nieszcześnie, i sprowadza na państwo klęski lub zupełną ich ruinę. Zła oligarchja Kartagińska również była bezsilna jak Brutus i Kato.

Ostatnie dzieje Francji są znane każdemu. Kto tylko bystrzejszym okiem zajrzy w ich karty zaćmione jeszcze chmurą namie-

tności, ten wyzna: że jak opór konserwacyjnej partji w końcu panowania Ludwika XVI był często bezrozumny, tak deklaracje republikanów przeciw cesarstwu są wadłe. Dzieła Napoleona są małą książką kardynalnych myśli, w których opatrność złożyła zaród przyszłych losów Europy. On zmieszał krew plebejuszów z krwią feudalnych panów i xiążąt chrześcijańskich, on krzyż osadził na wiecznych wieżach powszechnego kościoła, on nową społeczność w karby ujął i wzięwszy miecz za narzędzie, myślą swoją wskrószył całe chrześcijaństwo. Ta myśl — chociaż napiętnowana błahością ludzką i grzechem czasowego buntu przeciw kościołowi, ta myśl jednak organizacji monarchicznej, opartej na gruncie religji katolickiej i porównaniu klas ludu na polu zasług, jest całem zadaniem przyszłej społeczności europejskiej. Rozbija się o nią utopie republikanckiej filozofii XVIII wieku, której ostatnie elementa wstrząsają jeszcze świat chrześcijański. Wiek XIX zmienił naturę społeczeństw europejskich, i forma rządów musi być expressją zewnętrzną téż jej natury.

Zamknijmy nasze uwagi, krótkim rzutem oka na ostatnie dzieje Polski. Przy końcu rzeszy polskiej, społeczność nasza była w zupełnem rozprzeżeniu; narodowość, pamiątki historyczne, związki rodzinne, i jaka taka niezależność od obcych czyniły, że naród trzymał się razem. Forma rządu była też obrazem społeczeństwa polskiego. Władza i moc działania zostawała w sejmach, a zrywane sejmy były bez władzy i działania, więc ani władzy ani działania w Polsce nie było. W drugiej połowie XVIII wieku naród się obudził, zaczął żyć, zatem zaczął myśleć o utworzeniu władzy, o związaniu szlachty z nieszlachtą węzłem prawa nie bezprawia. Ze tego stan narodu wymagał, przeto znalazł natychmiast organ w tych, którzy zamierzali zaprowadzić silny rząd monarchiczny. Stary element republikancki, anarchiczny, wystąpił do boju. Utrzymać się on niemógł, bo nieodpowiadał potrzebom narodu. W takim stanie rzeczy musiał, jakosmy wyżej przykładami wykazali, albo upaść i tryumf przeciwnej partji zapewnić, albo w gruzach państwa się zagrzebać. Niestety! gorsze nas spotkało.

Państwo upadło lecz lud żyje, i chce być państwem napowróć. Państwa niema bez rządu, a rząd musi mieć formę odpowiednią potrzebom społeczeństwa. — Jakie więc są potrzeby społeczeństwa naszego, a stąd jaka musi być forma rządu — są zadania żywotne każdego Polaka. Nasza opinia w tym względzie jest pewna i stała « Monarchiczna forma rządu w duchu demokratycznej dążności narodu. »

zdjął Matkę Najświętszą z piersi, zdjął pierścien z palca i oboje oddał xiędzu.

Cóż się dzieje xiędzu? to blednie licem i sinieje ustami jak trup, to czerwieni się jak upiór; wziął obraz matki dziewicy i pierścien, nawet mówił do umierającego, rozgrzeszył, nakarmił ciałem i krwią pańską, nawet dopełnił obrządku ostatniego namaszczenia; ręce mu drżały i głos drżał w ustach, zapewne żał mu patrząc na ostatnie chwile młodzieńca; pierścien wciskał na palec, i przykładał do łona, jakby choremu niemym znakiem przyrzekał: zrobię wszystko. Wicwiński skinał głową na podziękowanie, a xiądz wychodząc, może powietrza świeżego zachwycić, jakieś niezrozumiałe słowa przemówił, i przysporzył kroku.

Kto był ten xiądz?.. Duchownym imieniem zwano go xiądz Ezechjel, kilkanaście dni jak przybył z karmelitańskiego klasztoru, w którym dostał kapłańskie święcenie. Przewielebny Metropolita umieścił go przy sobie jako kapelana łacińskiego obrządku — i wielce go miłował.

Gromnica dogorywała przy łożu chorego, lekarz potrząsał głową jakby rachował wiele mu jeszcze zostaje chwil życia. Sam Metropolita przyszedł; chory do koła wzrokiem rzucił jakby kogo szukał, ustami nawet usiłował duch zatrzymać, spowiednika nie było. Słabym głosem wymówił, Boże miej je w swojej opiece — westchnął i skonał. W skonaniu myślał o Ojczyźnie, o kochance; on je zarówno kochał, i jednej od drugiej nie oddzielał; ostatniem słowem życia u Boga modlił o opiekę dla nich.

Kiedy śpiewano pośmiertne hymny przy umarłym, na dzie-

dzincu metropolitańskiego zamku inna rzecz się działa. Od jakiegoś czasu caryca moskiewska nakazała mieć pilne oko na postępowanie Metropolity. Zaufanie swoje położyła w polaku, w Złotnickim; on przemieszkiwał w Radomyślu, a miał na swoje rozkazy majora Burdakowa, z pułkiem moskiewskich dragonów. Przyjazd Strażnika Oskierki obudził całą czujność Złotnickiego; ciągle swoich zbirów wysyłał na wiadomości do metropolitańskiego zamku, a tą razą szedł z Burdakowem w nieproszone odwiedziny do Metropolity.

W samej bramie zdybali xiędza Ezechjela; xiądz jakby obłąkany, całował pierścien na swoim palcu, a w drugim ręku nioś obraz Matki dziewicy i w głos mówił — ona... ona go kochała... ja zrobię tam... tam śmierć moskałom — i potrząsał obrazem.

Burdaków po moskiewsku załajał i w pół złapał xiędza; xiądz swoje wygadawał — puść mnie puść!.. ja przyrzekłem, ona tak chce i śmierć moskałom!.. — a w oczach i na twarzy widać obłąkanie.

Już ludzie zaczęli się zbiegać, kiedy Złotnicki kazał Burdakowowi puścić xiędza i sam go wziął pod rękę. Nieposzli do Metropolity, ale wracali do miasta. Xiądz szedł jak dziecko przy piastunce, tylko mówił — śmierć moskałom!.. chodźmy — i Złotnicki powtarzał — chodźmy — zdradliwie ale radośnie się uśmiechał, jedną ręką xiędza do siebie cisnął, a drugą czolo sobie pocierał; a Burdaków szedł z tyłu i w ojca i w matkę po moskiewsku łajał. (Dokończenie w Numerze następującym.)

Tę zasadę uświęcił naród w dniu 3 Maja, i rozwija ją w każdym powstaniu; na tej zasadzie oprze się przyszła insurekcja. Stare elementa republikanckie znikły na zawsze: jeśliby zaś jakie nowe teorie wystąpiły, wtenczas biada Polsce! bo niebędąc odpowiednie potrzebom społeczeństwa; albo na nowe klęski, albo na nową ruinę kraj naraża. — My jednak wierząc w Opatrzność i zdrowy sąd narodu, niezachmurzamy przyszłych nadziei tą smutną myślą.

Nosce te ipsum.

Trojako upadają narody, to jest: albo spełniwszy swe przeznaczenie, mżą i zapadają w przepaść. — Albo zużyte na ciele a znikczemnione na duchu, przyjmują na swe łono, nową warstwę, nowy lud; — a tak przestoczony świeżym żywiołem, nowy wyradzają naród, i tworzą nowe ogniwo wielkiego łańcucha, który opatrzność w mądrości wiecznych swych wyroków, aż do końca ludzkości przeciągnie. — Albo nareszcie, upadają narody chwilowo, to jest: doczesną za przewinienia karą, ale niewieczną bytu i jestestwa zagładą — Upadku takiego, w starożytności przedstawia nam przykład Izrael w jarzmie Babilonu, w dzisiejszych zaś czasach Polska. — Narodu takiego życie objawia się krwią ciągle płynącą, srogością i przestrachem ciemieńczy, własną jego nadzieją. — Narodu takiego serce bije w pieśniach wieszczów i proroków, on zaś wśród ucisku i najazdu, rośnie na duchu i rozumie, miasto coby się miał roztoczyć spodleniem, ztając w ciemności.

Póki tylko naród żyje, póty ma siły materialne, które to życie utrzymują; — gdzie niemasz sił materialnych tam nie masz i życia. Naród Polski tém samém, że pomimo najazdu nieprzeradza się w Niemców i Moskali, najwyraźniej dowodzi że żyje, a przeto że posiada materialne siły. Jeżeli człowiek, aby przeżył srogie rany, ciężkie choroby, wśród nędzy i niedoli, więcęć niewątpliwie potrzebuje sił żywotnych, niżeli człowiek zdrow, swobodny i szczęśliwy; — tak równie i Naród Polski, żyjąc wśród obcej przemocy i gwałtów, więcęć nieochoybnie dowodzi żywotnej siły, niżeli takowej nie jeden swobodny posiadać może naród.

Krzywdę czyniłby Opatrzności, kto by twierdził, iż Naród, w którym instynkt niepodległości niewymarł, może zarazem nieposiadać dostatecznych sił, aby zachował, obronił lub wywalczył swą niepodległość. Instynktem niepodległości, zowie my: miłość rodu i ziemi, wiarę, mowę, charakter, obyczaj, wspomnienia i podania, uczucie prawa i godności własnej. — Każdy przeto naród, póki tylko, rzeczone żyje w nim instynkt, póty koniecznie, pędzonym być musi, w właściwym i wyłącznym sobie kierunku; i na tej tylko, a nie na innej drodze, osiągnąć on może cel zamierzony istnieniu swemu — Celem zaś tym jest, postęp, doskonalenie się i wszelkiego rodzaju pomyślność. Przypuszczając, że jakikolwiek naród, ogrzewany podobnym instynktem, może zarazem być wyzutym z potrzebnej do zadość uczynienia takowemu siły; trzebaby oraz przypuścić że może zachodzić dysproporeja, między celem a środkami, to jest: że może być nie loika w dziele Bożem.

Skoro podobnego absurdum, nikt przy zdrowych zmysłach utrzymać nie może, więcęć kłamie to zdanie które powiada:

« żeśmy Polacy upadli skutkiem obcej przemocy » jak równie kłamie i to zdanie, które mówi: « że obca przemoc niepozwoła nam się dzwignąć. » Niemasz przemocy i być jej niemoże dla jakiegokolwiek narodu, cóż dopiero dla dwudziesto milionowego?

Czemże się przecie dzieje, że Polska lubo ma siły, lubo pragnie niepodległości, wszakże pozwoliła się rozebrać, i tylokrotnie upadła w powstaniach, obecnie zaś, biernie tylko opiera się ostatecznej zagładzie?

Niewątpliwą jest prawdą, że Polska wśród odmetu republikanckiego nieładu i bezprawia, straciła była wiedzę własnej siły; przeto jej nigdy odtąd ani całkowicie wydobyć, ani przyzwolcie użyć nieumiała, aż nareszcie dopełniając miary nieszczęścia, wierzyć jej przestała.

Że Polska dotąd nieumiała ani wydobyć ani użyć całej swęj siły, tego, że dalej nie sięgniemy, widzimy już przykład w ostatniem powstaniu. — Oto skarb, zasoby, żołnierz i zapal z małej części kraju wydobyte, wstrząsnawszy w posiadach Moskwą, sponiewierały się nareszcie na piaskach Mazowsza; gdy tym czasem, obszerne prowincje, na próżno pryskającemi tu i owdzie iskrami objawiały, że obszerny pożar tleje u nich pod popiołem — oto, zostawiliśmy ich lud, krew z krwi naszej, dobytek i zasoby w dobrowolnej a matkobójczej daninie, nieprzyjacielowi. Dziś zakrwawione rodziny, gwałcone osoby, zniszczone majątki, każony obyczaj, poniewierana wiara, tłumiona oświata, zarówno trutowane ludzkość i ziemia, do Boga i ludzi o pomstę wołają! Cóż więcęć jeszcze naród od szlachetnej powściągać może rozpaczy?... co mu mściwe z dłoni wytrąca żelazo?... oto jedynie — niefność w własną siłę.

Niewiadomość rodziła u nas niedołęztwo obrony; ta zaś nareszcie, zrodziła niefność; zabójcza ta niewiara ustąpić wszakże musi przed rachunkiem — obliczyć przeto i ocenić siły własne, przyszłemu służyć mogące powstaniu, nagłcem jest zadaniem obecnej chwili. — Znać siebie samego jest równie dla człowieka jak dla narodu szczytem mądrości: znajomość tę siebie samych, zatarły nasze domowe nieszczęścia, a najeźdnik usilnie zapobiega aby się na wierzch wydobyć niemogła; — skutkiem zabiegów jego, jedna prowincja niezna drugiej, niewiele więcęć każda i własne zna resursa. Z tego względu, my tułacze mniej krępowani mnożeniem przez święte przymierze trudnościami, możemy i powinniśmy, najpierwszję tej potrzebie przyszłego powstania zadość uczynić. Co do nas, mamy najmocniejsze przekonanie, że skoro tylko wiedza własnych sił zjawi się w Polsce, jedna już więcęć chwila straconą niebędzie: wnet dwudziesto millionowy lud, powstanie jak jeden człowiek.

— Ukazem carskim z 20 Listopada (2 Grudnia), młodzieży Królestwa Polskiego przez szczególne dobrodziejstwo Cesarza Jegomości, ma być przypuszczoną do uniwersytetów moskiewskich, i nabyć wszelkich praw i przywilejów, jakie mają uczniowie moskale.

Wykonanie tego ukazu poleczone Namieśnikowi Król. Pols. i Ministrowi Oświecenia. (patrz niżej wyjął. z Gaz. St. Pr.)

— Okręg naukowy Warszawski, przyłączonym został do Ministerjum Oświecenia Imperjum Moskiewskiego.

Północna Pszczoła 2 (14) Grudnia.

— *Merkury Frankfortski* donosi, iż mimo zaprzeczeń gazety Augsburskiej, że spisku nie było w wojsku rossyjskiem ten istotnie miał miejsce. Dziennik ten wzmiankuje ukaz cesarski, którym cesarz przebacza i puszcza w zapomnienie przestępstwa winowajców. Według wniosku niemieckiego dziennika, jest to jawnym dowodem iż do spisku musiały należeć znakomite osoby.

— *Tenże dziennik* powiada, iż jedna Polka, wyszedłszy za mąż za Xięcia mosk. G.... w czasie jego niebytności powiła dziecko, które chociaż wedle dzisiejszego prawa powinno było przyjąć chrzest grecko-rossyjski, jednak matka, tknięta sumieniem dała je ochrzcić xiędzemu obrządku katolickiego. Mąż po powrocie do domu za namową swoich przyjaciół i przez bojaźń rządu, polecił popowi, wodą, oliwą i pumexem zetrzeć chrzest pierwszy i na nowo ochrzcić po grecko-rossyjsku.

— *Z Krakowa 10 Grudnia.* «Wiadomo wam z gazet że było 500 w więzieniu, lecz niewiecie jak się z więźniami obchodzą. Sławnej pamięci dyrektor Policji Gut, udając przyjacią i pojęc ponczem badał nieszczęśliwą młodzież. Tak i teraz czynią: odmawiają książek, i biblią tylko zostawiają tym, którzy dla pozoru zamknięci, nie są nawet do protokółów pociągani. Natomiast szczerze wszystkim wódki i tytoniu dostarczają.

Niedołężny dziekan Bystrzanowski, pomimo swój chęci był narzędziem nadużyć konferencji trzech dworów. Usunął się z prezesostwa a miejsce jego zajął X. Szindler, podły człowiek dawniej wypędzony przez arcybis. Ankwicza ze Lwowa.

Podłością odznacza się Alexy Wężyk senator. Dawniej plotki roznosił między kumoszkami, dziś je nosi do konferencji. Komissarze konferencji trzech dworów, nietylko trudnią się śledztwem, lecz zmianą szkół, sądownictw i t. d. Sejm ma się odbywać co trzy lata, jeżeli dwory uznają za rzecz potrzebną go zwołać.

Gust u nas wielki do literatury, przeto możecie przysyłać książki, jeżeli cena niska, jeżeli rodzaj romantyczny, lekkie, jeżeli winieta co kartka i oprawa atlasowa. Taką bibliotekę sprowadził Sobiesław Mieroszewski, syn ex-dyrektora policji, i szambelana moskiewskiego.

Z Kielc piszą, że wypuszczono 3 studentów i jedną kobietę, lecz że to jest dziesięć uwięzionych.

Z Galicji nie lepsze wiadomości.

W królestwie nie wiele wojska, bo je posunięto na południe, gdyż Mikołaj miał powiedzieć: konferencji w Stambule nie dam sobie ręce zwaćcać.»

— *Merkury Szwabski.* z Poznania 25 Listopada. Oberprezydent z powodu żaloby kościelnej, rozesał następny okólnik do wszystkich dziekanów prowincji. «Wiadomo mi jest, że wielka część duchowieństwa katolickiego, z powodu uwiezienia Arcybiskupa Dunina do Kolbergu na rozkaz jego Królewskiej Mości, zaprowadziła po parafijach pewien rodzaj żaloby kościelnej. Muzyka i organy podczas mszy, równie jak dzwonicie w wielu miejscach, bez pozwolenia zwierzchności zawie-

zione zostały; ludowi niektórzy plebani zabronili wszelkich zabaw przy ślubie lub chrzcinach pod groźbą odmówienia błogosławieństwa kościelnego, a niektórzy księża ośmielili się nawet wystawiać ludowi w swoich kazaniach uwiezienie Arcybiskupa jako postępek niesprawiedliwy i targnienie się na religiją katolicką. Wydarzenia tego ostatniego rodzaju szczególnie poszukiwane będą, i xięża którzy podług § 151 § 227 Rozdziału 20 Części IIgięj Kodexu praw, podobnego się przestępstwa dopuścili, pod sąd podciągnięci będą. Równie też plebani parafij w których za ich poduszczeniem jakikolwiek rozruch nastąpił, będą odpowiedzialni za to podług całej surowości praw. Oprócz tego, parafijanie sami widocznie okazali nieukontentowanie swoje za naruszenie dowolne starożytnych ceremonji kościelnych, gdy się z takim postanowieniem odezwali; że: «odmówią ze swojej strony mszalną miarkę zboża (Meszgetreide) tym księżom co nie wypełniają jak należy obowiązków swoich względem parafii, i według zwyczajnego porządku.» Co się zaś tyczy zakazu dzwonicia, rozumie się samo przez się, że xięża którzy na to wpłynęli, zwrócić będą musieli dochody które przez to kassom kościelnym ujęte zostały, a które od rad kościelnych obrachowane będą. Widziałem się zmuszony wyraźnie zawiadomić o tem PP. Dziekanów, aby dalszym trudnościom tego rodzaju zapobiedz; zapraszam Pańów oraz abyście treść tego okólnika niezwłocznie do wiadomości podali xiędzom plebanom pod waszą zwierzchnością zostającym. Poznań d. 5 List. 1839. Flotwell.

— *Petersburg 14 Grudnia.* Drugiego tego miesiąca wyszedł następujący ukaz Imperatorski do rządzącego senatu: «Gdy naszym jest życzeniem, młodzi Królestwa Polskiego udzielić potrzebnych środków do jej umysłowego i moralnego kształcenia się w równym stopniu z młodzieżą innych części cesarstwa, jako też jednostajnym uczynić pod każdym względem wykład nauk przygotowawczych, potrzebnych uczniom Królestwa Polskiego do przejścia do uniwersytetów rossyjskich; poleciliśmy Rządcy Królestwa i Ministrowi Oświecenia naszego Cesarstwa, przedsięwziąć środki na jednostajnych i stałych posadach oparte, których celem jest rozciągnąć i do Królestwa tę samą pieczołowitość i te same korzyści, których młodzież nasza krajowa używa po zakładach naukowych Cesarstwa. Gdyśmy, w skutek powyższego oświadczenia, potwierdzili szczególnie rozporządzenia nam przedstawione, uznaliśmy za rzecz zbawienną na zasadzie tychże urządzeń, utworzyć z zakładów i instytutów naukowych Królestwa Okrąg-naukowy, i ten do Ministerjum Oświecenia przyłączyć, podług głównych przepisów w tym wydziale w Cesarstwie przyjętych, i pod wspólny dozór Rządcy Królestwa i Ministra Oświecenia poddać. Senat Rządzący nie zaniedba potrzebne do tego rozporządzenia do skutku przyprowadzić. *Gaz. Pruska Stanu.*»

— Dnia 25 b. m. Półkownik Wł. Zamojski po dwómiesięcznym pobycie za granicą wrócił do Paryża.

Numer ten jest ostatni który Redakcja bezpłatnie rozsyła. Następny tym tylko posłany będzie, którzy prenumeratę przed wyjściem Numeru 4go złożyą.